ROK VII

OREDOWNIK. Nr. 132.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.,
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgobra,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Czterech Koronatów
Jutro: Teodora męcz.

Poznań, Czwartek 8 Listopada 1877.

Wschód słońca 7.10, zach. 4.17.
Długość dnia 9 god. 5 min.

Przedpłata
na listopad i grudzień wynosi:
na prowincyach 1 m. 30 fen. (13 sgr.)
w mieście . . . 1 m. 20 fen. (12 sgr.)
na miesiąc . . . . 60 fen. (6 sgr.)

Poznań, 7. listopadka.

— * **W obec** wielkiego ucisku, na jaki w niektórych parafiach zajętych przez księży rządowych, a mianowicie w Kościanie parafianie są wystawieni, podaje „Kur." w jednym z swych ostatnich numerów kilka ważnych wskazówek, jak się parafianie — w razie koniecznej potrzeby — mają zachować względem księży rządowych.

Zdarza się dość często, że ludzie potrzebują wyciągów z starych ksiąg kościelnych, np. metryk, sepultur. Ile razy pisano o to do pana Brenka, a nie dodano mu tytułu „proboszcza", pan Brenk nigdy na listy nie odpowiadał. Radzą więc tedy, żeby w takich razach listy do pana Brenka frankować, rekomendować i na liście napisać „Sprawa metryczna", albo „Sprawa sepultury". Gdyby takich listów pan Brenk przyjąć nie chciał, należy się udać z zażaleniem do rejencyi. Poświadczenia z starych ksiąg kościelnych potrzebne są głównie przy regulowaniu majątku, przy sprawach wojskowych i przy ożenku. W pierwszym przypadku można poświadczenie ściągnąć za pośrednictwem rządu. Trudniej, gdy potrzeba zaświadczeń do ślubnych zapisów cywilnych. Ludzie, którzy jako sieroty pozostawali pod opieką, mogą otrzymać za opłatą metryki i sepultury z sądu opiekuńczego; inni zaś, jeżeli im ksiądz rządowy sprawia trudności, muszą się udać z zażaleniem do rejencyi, ministerstwa a wreszcie do sejmu. W celach wojskowych można o te pisma starać się albo u sądów opiekuńczych, albo przez burmistrza lub komisarza. (Czy burmistrze zechcą pośredniczyć w każdym przypadku, wątpimy, bo wiemy, że tu z Poznania udawano się do burmistrza w Kościanie w sprawie metryki, której pan Brenk wydać nie chciał dla tego, że go w liście rekomendowanym tytułowano „panem", ale p. burmistrz odpowiadał, że to „nie jest jego rzecz." Przyp. Oręd.).

Co się tyczy pogrzebów, piszą w „Kur.", że grzechu nie popełnia, kto zmuszony idzie do proboszcza rządowego donieść o pogrzebie. W takim razie uważa się księdza rządowego jako urzędnika, a nie jako duszpasterza. Ulegając konieczności, można nawet bez skrupułu sumienia iść osobiście do pana Brenka i żądać wyciągu z ksiąg kościelnych, dobrze jednak brać z sobą świadka. Takie zbliżenie się do kapłana, pozostającego pod klątwą kościelną, nie czyni grzechu, bo dzieje się to nie w myśli, ażeby go przez to uznawać, ale jedynie z konieczności, aby się nie narazić na wielkie straty i szkody nieustające i niedające się — skutkiem nowych wydanych praw — w żaden inny sposób ominąć.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Z Trzemeszna piszą nam: Ks. Walenty Cieśliński z Orchowa, którego w ubiegłym tygodniu sąd w Poznaniu wraz z innemi osobami tak surowo ukarał, został dnia 3. bm. przez sąd w Trzemesznie za słuchanie spowiedzi, udzielenie chrztu i czytanie mszy świętej w 5 różnych przypadkach na 250 marek kary pieniężnej, albo w razie niemożności zapłacenia, na 50 dni więzienia zaocznie skazanym.

— W num. 129 pisaliśmy, jakoby na sądach przysięgłych w Lesznie w sprawie p. Laurentowskiego nie zasiadał żaden katolik, gdyż wszyscy katolicy mieli być przez prokuratora odrzuceni. Jak się dowiadujemy z źródła pewnego, nie było tak zupełnie, gdyż między przysięgłymi znajdował się p. M., który jest katolikiem.

— Z Kościana piszą do „Kuryera":

Dnia 31. z. m. skazał znowu sąd tutejszy 5 osób na 2 miesiące więzienia za to, że miały brać udział dnia 7. czerwca rb. w odprowadzaniu na kolej skazanego na banicyą ks. Bielskiego.

Czyż na widok tych nieustannych, ogólnych ofiar i boleści nie słusznie z prorokiem Jeremiaszem zawołać nam trzeba: „O wy wszyscy, którzy przychodzicie, przypatrzcie się i obaczcie, czyliż jest boleść, jako boleść nasza?"

Nowiny polityczne.

Wojna na Wschodzie. Od czasu ostatnich zwycięztw moskiewskich pogłoski o pokoju, usilnie popieranym przez Anglią, utrzymują się stale. A są dzienniki idące tak daleko, iż zapewniają, że Anglia, Austrya i Niemcy umówiły się już, na jakich podstawach można Moskwie proponować pokój. „Gołos," półurzędowe pismo moskiewskie przyznaje, że pierwsze cztery punkta tego projektowanego traktatu godne są przyjęcia. A są niemi: uznanie niezawisłości Serbii i Rumunii i powiększenie Rumunii przyłączeniem do niej Dobruczy; przyznanie Czarnogórze zdobytych przez nią ziem; nadanie Bośnii, Hercogowinie i Bułgaryi zupełnego samorządu pod chrześciańskiemi gubernatorami i wreszcie powrócenie Rosyi części Dobruczy, straconej przez nią w wojnie krymskiej. W tych czterech punktach jest rzecz jedna, na którą Austrya i Turcy z trudnością zgodziłby się mogły, a mianowicie: oddanie Moskwie i Rumunii ujść Dunaju wpadającego do morza w Dobruczy. Opanowanie ujść tych przez Moskali, czyniłoby zależnym handel austryacki, od woli i grymasu polityków moskiewskich i naraziłoby Austryą na stosunki cłowe, które tak bardzo dają się już we znaki samym nawet Niemcom. Że na te warunki przystaje „Gołos," wcale nie dziwota. Ale dalsze dwa za to mniej mu się podobają, a są niemi: zostawienia całej Azyi Mniejszej, w której obecnie oręż moskiewski jest zwycięzkim, Turcyi i wynagrodzenie Moskalom kosztów wojennych pieniędzmi. Turcya nie jest Francyą, — woła moskiewskie półurzędowe pismo. Czyż to nie jest prostem szyderstwem przypuszczać, by państwo tak zrujnowane, jak Turcya, które nawet nie jest w stanie i to od kilku już lat opłacić procentów od własnych długów, mogło dać nam choćby kopiejkę wynagrodzenia wojennego? O tem więc nie może być ani mowy. Ale Armenią w Azyi Mniejszej zamieszkują w połowie chrześcianie, a że wychwyciliśmy za broń w obronie uciemiężonych przez Turków chrześcian, więc musimy los ich tak zabezpieczyć, by uwolnić ich od ciągłej obawy zemsty i srogości Turków, oswobadzając zarazem Rosyą od wszelkich trosk i kłopotów w sprawie wschodniej, ażeby na przyszłość nie miała żadnych stósunków z Turkami. To wszystko razem najłatwiej osiągnąć się da, wynagradzając Rosyą w Azyi Mniejszej, i to w takiej mierze, któraby zupełnie pokrywała nasze wydatki wojenne i skwitowała zupełnie nasze rachunki z Turcyą. Wynagrodzenie to, powtarzamy, musi być nie pieniężne, ale w naturze. Na inne wynagrodzenie Rosya nie zgodzi się według „Gołosa."

Bardzo jest jasną ta odpowiedź moskiewskiego „Gołosu" na propozycye pokojowe. Wie on bardzo dobrze, że Anglia prędzej się zgodzi na oderbanie Turcyi Armenii, niż na naruszenie jej europejskich posiadłości. Więc też przypomniał sobie prędko „Gołos" chrześcian armeńskich, których rząd turecki nie ciemiężył i o których nigdy dotychczas nie było mowy. Armenia zaś, zapewniając Moskwie południowe brzegi morza Czarnego, byłaby wcale nie złym nabytkiem zaspakajającym chwilowo chciwość moskiewską zaborów. Chwilowo, mówimy, bo testament Piotra nakazujący carom Moskwy zdobycie Carogrodu, nie jest wcale mrzonką, jak głoszą moskiewskie dzienniki i przyjazne im pisma, ale skałą Piotrową przyszłego władzcy całej słowiańszczyzny, na której wsparty, ogłosił by się spadkobiercą greckich cesarzy, głową słowiańskiego Kościoła i panem wszechwładnym Słowian. Zagrabienie Armenii nie zakończy zatem wcale moskiewskiego z Turcyą obrachunku, ale będzie tylko wypłaconym naprzód procentem od sumy, na którą czychają od dawna, zadatkiem na niedaleki zabór całej europejskiej Turcyi.

Zanim jednak nastąpi pokój, starają się mocarstwa o zneutralizowanie, tj. o zupełne wykluczenie z wojny ujścia Dunaju zwanego Suliną, żądając tak od Moskali jako też i od Turków, by cofnęli ztamtąd swoje wojenne okręty i nie podejmowali na Sulinie żadnych działań, ani zaczepnych, ani obronnych.

— Podana przez nas w ostatnim numerze pisma naszego wiadomości o bitwach zaszłych pod Plewną, o zajęciu przez Moskali Tetowenu, Dolnego Dubniaka, Łukawicy i Dżuralewa, o cofnięciu się bez bitwy Chewkieta baszy ku Orkhanii i o połączeniu się jenerała Czerewina z jenerałem Karcewem, czynią prawie zbytecznem urzędowe doniesienia księcia Karola rumuńskiego, że Plewna jest zupełnie osaczoną. Osman basza zatem jest zostawiony zupełnie samemu sobie i los armii jego zależy, od tego wiele jenerał ten zdołał w przezorności swej nagromadzić amunicyi i żywności. Pełno ma Osman wszelkich zapasów, zapewniają Anglicy—umiera wojsko jego z głodu— klną się Niemcy i Moskale. Nic mu nie będzie — pisze „N. F. Presse" — bo armia jego licząc o 10,000 ludzi więcej, niż na początku działań wojennych, jest w każdym razie dość silną, aby się przebić. Do tej ostateczności nie przyjdzie nawet, bo rząd turecki szykuje mu odsiecz pod dowództwem Mehemed-Alego. I dla tego tylko trzymano przeznaczenie Alego w tajemnicy, by się Moskale przedwcześnie z gazet nie dowiedzieli, gdzie się z nim spotkają. Teraz wiedzą już Moskale iż Mehemed-Ali dąży Plewnie na odsiecz, bo „N. F. Presse" pofatygowała się uwiadomić ich o tem z Wiednia. Żart na stronę, wszelkie przechwałki na niby się tutaj nie zdały i Moskale dość są pewni swego, by spokojnie ustawiać owe 600 dział, które mają z ziemią zrównać Plewnę.

— W liście z Grywicy z dnia 22. z. m. odbiera „Augs. Allg. Ztg." z obozu moskiewskiego następujący opis grzebania poległych na pobojowisku:

Dziś w południe grzebaliśmy poległych. Jeszcze wczoraj wysłano z głównej kwatery rosyjskiej parlamentarza do Osmana baszy, aby w usilnych wyrazach żądać odeń zezwolenia na pogrzebanie coraz liczniejszych trupów obydwóch armii. Osman basza przystał wreszcie na to żądanie, a dzisiejszy dzień przeznaczono do spełnienia obowiązków ludzkości. Na dany znak zaprzestano o godzinie 9 rano ognia na wszystkich punktach. Zawieszenie broni trwało do godziny 2 po południu. Poprzednio wysłano pewną liczbę rosyjskich i rumuńskich oficerów do pierwszych pozycyi tureckich dla wytknięcia linii rozgraniczającej nieprzyjaciół. Wszystkie palisady i przestrzeń przed niemi były obsadzone wojskami, które przypatrywały się przykremu widowisku. Pewna liczba naszych żołnierzy i równa ilość Turków zajęła się grzebaniem poległych. Dla tych, którzy polegli w ostatnich walkach, wykopano doły w obrębie linii rozgraniczających, dla Moskali i Rumunów wspólne, a dla Turków osobne. Liczne zwłoki pozostałe z dawniejszych walk na pobojowisku musiały być na miejscu pogrzebane, gdyż do tego stopnia pogniły, że się rozpadały, gdy je chciano podnieść z ziemi. Znalezioną na pobojowisku broń rozdzielono w

równych częściach pomiędzy rosyjsko-rumuńską armią z jednej strony, a turecką z drugiej strony. Żołnierze tureccy robili na nas bardzo dobre wrażenie, nie tylko swym moderunkiem, ale i osobistą dzielną postawą. Widziano w ich szeregach prawdziwie pięknych ludzi a wszyscy okazywali dziwną i nieopisaną pewność siebie i spoglądali na Moskali z imponującą dumą, która u niejednego przechodziła w pogardę. Jeden z oficerów naszego sztabu jeneralnego podziwiał przepyszną, prawdziwie wschodnią cygarniczkę, która się znajdowała w posiadaniu pewnego Araba. Zdaje się, że Arab odgadł życzenie oficera i z niezrównaną uprzejmością i delikatnością ofiarował cygarniczkę zdziwionemu Moskalowi. Poszliśmy aż do rowu reduty grywickiej nr. 2 i zdziwiliśmy się niepomału, gdyśmy spostrzegli, w jak lichym stanie znajduje się ta reduta; rów jej nie ma, jak to opowiadali żołnierze, trzech metrów głębokości, lecz tylko 1,50. Gdyby Rumuni byli o tem wiedzieli przed szturmem z dnia 19. z. m., rezultat walki byłby zupełnie inny. Z powodu tylu bezskutecznych ataków, żołnierze stracili zaufanie do siebie, a redutę tę uważali za niezdobytą, co najbardziej przyczyniło się do klęski rumuńskiej. Czy Turcy umyślnie wysłali mało wojska na to widowisko, czy też na tym punkcie w rzeczy samej tak małe posiadają siły, trudno powiedzieć, to jednak jest pewnem, że wojska nasze były dwa razy silniejsze od tureckich. O godzinie 2 polegli byli już pogrzebani, wojska cofnęły się na swe stanowiska, a pół godziny później zaczęły znów w powietrzu gwizdać kule, aby do spoczywających już w ziemi dodać nowe ofiary.

— Jest już zupełnie pewnem, że Moskale gromadzą pod Tirnową znaczne siły, których przeznaczeniem jest przejść Bałkany. Turecki oddział wysłany na zwiady przekonał się naocznie, że to nie żadna przechwałka Moskali, ale szczera prawda. Pod Plewną mają już Moskale tyle wojska, że wszystkie nowo przybywające z Bessarabii pułki umieszczają na drodze z Sistowy przez Bielę ku Tirnowie.

— W Szypce spokojnie. Większa część najlepszych oddziałów Reufa baszy odeszła ku Orkhaniu na pomoc Chewkietowi. W Szypce nie zostało się nad 12 tysięcy, które nie są w stanie atakować w regularny sposób Moskali, co tam obecnie byłoby trudniejszem do wykonania, iż Moskale zaopatrzyli się w dalekonośne działa, które dosięgają stanowisk tureckich. Jednakże oddziałów tureckich stojących na bokach Moskali i niepokojących drogę do Gabrowy, nie zdołali spędzić jeszcze Moskale, i ciągłe wycieczki tych oddziałów, niepokoją ich wielce i nużą.

Gęste mgły panujące w Szypce są wielkiem utrudnieniem dla walczących.

— W dniu 5. listopada telegrafują do „Daily Teleg." z Erzerumu stolicy Armenii: Dzisiaj uderzyli Moskale silnie na pozycye tureckie i stoczono walkę na całej linii tureckiej, która jest długa na cztery godzin drogi. Po dziesięciu godzinach upartej walki przełamali Moskale centrum tureckie i do odwrotu zmusili. Mukhtar basza jest lekko ranny. Obiegają pogłoski, że kozacy pokazali się już na sześć godzin drogi od Erzerumu.

Tak tedy Mukhtar ranny i pobity cofa się, ale gdzie? — do Erzerum, czy też opuszcza to miasto, jak już Kars opuścił? Do „Pressy" piszą z Londynu, że jenerał angielski Kembal znajdujący się przy armii Mukhtara, oglądał fortyfikacye Erzerumu i oświadczył, że wedle niego nie są one w stanie stawić długo trwałego oporu. Spodziewają się zatem prędszego nawet upadku Erzerumu, niż Karsu, który ma dostateczną ilość załogi i dział.

W. książę Michał znajduje się z synami w Kopoikoi, głównej kwaterze armii moskiewskiej, działającej przeciw Erzerum.

W bitwie pod Hassankale — piszą Moskale, wzięliśmy do niewoli jednego baszę i 120 żołnierzy. Następnego dnia pogrzebaliśmy w ciągłym marszu około 500 trupów nieprzyjacielskich i zabraliśmy wielką ilość porzuconej broni i amunicyi.

— Udział Serbii w wojnie ciągle jeszcze jest w zawieszeniu. Sam książę Milan, idąc za wolą narodu i może powodowany obrazą, iż Moskale układając się z nim, popierają jednocześnie przeciwnika jego księcia Piotra Karageorgiewicza, chętnie zwłóczy z wysłaniem wojsk swych nad granice, ale Ristić jego minister a opiekun z lat młodocianych, mający wiele przewagi nad dobrodusznym księciem, pcha całemi siły ojczyznę swoją do wojny. Świeżo urzędowy dziennik serbski „Zastawa" umieścił artykuł, podobno przez samego Risticza napisany, w którym tenże zapewnia, że w każdym razie z wzięciem Plewny Serbia weźmie udział w wojnie, bo musi połączyć w jedno silne i jednolite państwo wszystkich Serbów żyjących pod panowaniem tureckiem. Moskale nam w tem dopomogą — zapewnia „Zastawa."

Gdyby się Serbia ostatecznie cofnęła, położenie Czarnogóry byłoby bardzo trudnem i niebezpiecznem. Pod Mostarem bowiem zbiera Turcya silny korpus, który pod wodzą już przybyłego do Serajewa Mehmeda — Alego, będzie działał przeciw Czarnogórze, a oprócz tego organizuje w Priczynie 50 batalionów, które niepotrzebując tam strzedz granic Serbii, ani marszerować przeciw Grecyi, mogłyby także obrócić się na księcia Nikitę czarnogórskiego. A jeszcze i z Albanii maszeruje kolumna wojska na Czarnogórę. W obec tego niebezpieczeństwa książę Nikita rozkazał Wojewodzie Wukoticzowi zostawić tylko załogi w Gorańsku, Piwie, Duga i Niksiczu, i dążyć z korpusem wojsk nad granicę albańską.

Niemcy. Na piątkowem posiedzeniu Izby poselskiej rozprawiano nad projektem pożyczki, przyczem nie obyło się bez ostrego oceniania postępowania ministrów Camphausena i Achenbacha w kwestyach finansowych. Minister Camphausen powtórzył swoje już w r. 1871 wypowiedziane zdanie, że on byłby za podwyższeniem podatków pośrednich, gdyby obecne dochody państwa nie pożerywały jego wydatków, i zaręczył, że całe gospodarzenie pieniędzmi jest zupełnie dobre i stosowne. Ministra poparł jeden poseł, ale Izba była roztargnioną i nie słuchała z uwagą tłumaczeń i wywodów tych panów.

— Kanonik ks. dr. Künzer z Wrocławia otrzymał od sekretarza Ojca św. Kardynała Simeoniego zakaz sprawowania obrządków duchownych, dopóty nie przestanie sprzyjać prawom majowym. W razie nieposłuszeństwa grozi ks. Kardynał większą karą kościelną. Zkąd wiadomość ta, która zawsze przez Kościół zachowywane jest w tajemnicy, przeszła tak zaraz do gazet niemieckich?

— Dnia 29. października toczył się w apelacyi w Bonn proces przeciw redaktorowi „Kobl. Ztg." za umieszczenie w piśmie tem przemowy Ojca św. do niemieckich katolików w rocznicę 30letniego papieztwa. Sąd skazał redaktora na 3 miesiący więzienia w fortecy.

— Jak wiadomo rodzina hr. Arnimów nie odznacza się wielką przyjaźnią dla ks. Bismarka od czasu nieporozumień księcia z hr. Harry Arnimem, byłym ambasadorem w Paryżu i jego procesu, w którym skazany został na ciężkie więzienie. Otóż jeden z Arnimów dotknięty tem, jak sam przyznał, w swej rodzinnej dumie przesłał redaktorowi „Reichsglocke" jeden artykuł wymierzony przeciw ks. Bismarkowi. W procesie wytoczonym owemu redaktorowi Ghelsenowi wydało się, kto był autorem artykułu i wskutek tego skazano hr. Arnima na 3 miesiące więzienia, a Ghelsena na 5 lat więzienia za obrazę księcia Bismarka. W dniu 2. listopada toczył się ten sam proces w drugiej instancyi, w której zmniejszono hr. Arnimowi karę na 4 tygodniowe więzienia, a Ghelsenowi, który oddawna państwo pruskie opuścił, umniejszono więzienia o rok jeden.

— Powiadają, że minister hr. Eulenburg dla tego chciał złożyć urząd, iż nie mógł się zgodzić z księciem Bismarkiem co do zaprowadzenia nowej ordynacyi gminnej. Książę Bismark nie chce podobno, aby w miastach mieli prawo do wyboru ludzie, którym dla niskiego podatku dzisiaj wybierać nie wolno; dalej, aby wybory gminne odbywały się tajnie. Mówią także o tem, że hr. Eulenburg nie powróci do urzędu po upływie 6 miesięcznego urlopu, jaki od cesarza otrzymał.

Drugim ministrem, który jakoś nie może porozumieć się z księciem Bismarkiem jest minister marynarki jenerał Stosch. I ten po parę już razy podawał się do dymisyi, ale cesarz jej przyjąć nie chciał z dwóch powodów: raz dla tego, że nie ma kim zastąpić jenerała Stoscha; po drugie, że dowództwo naczelne nad korpusem armii, które jenerał objąć pragnie, jest zajęte. Do czasu więc jen. Stosch pozostanie jeszcze w swym urzędzie.

Francya. Wypadek ostateczny wyborów do rad departamentarnych nie jest jeszcze znany, ale musiał on nie wypaść po myśli obecnego w Francyi ministerstwa, kiedy prezes ministrów Broglie przepadł i kiedy na pewno donoszą, że prezydent Mac Mahon miał już zezwolić na utworzenie nowego ministerstwa. Powołani do niego ludzie nie są pewnych, stałych zasad i nie wzięli udziału w obecnej walce parlamentarnej ani za rządem, ani przeciw rządowi, są to więc ludzie bierni, nie zimni i nie ciepli, którzy są najstósowniejsi do utworzenia takiego ministeryum, które wprawdzie nikomu nie dogodzi, ale też i nikogo zbytecznie nie urazi. Dopiero, jak się umysły uspokoją, a większość Izby poselskiej pojmie nareszcie, że przedłużanie w nieskończoność walki z rządem prowadzi do zachwiania znaczenia i powagi Francyi tak w kraju samym, jak i zagranicą, będzie mógł Mac Mahon poparty ludźmi wielkiego w

---

Kulasek

powiastka z niedawnych czasów

przez ***

(Dalszy ciąg).

Nareszcie zawitała wiosna zielona, pachnąca! Za koszta leczenia musiał obdłużyć swoją małą własność. Nie wiele go to jednak obchodziło; toż był młody i zdrów teraz, a pilną pracą odrobi wkrótce grosz na leczenie stracony. Słońce się śmiało na niebie, a jego serce oddychało miłością i nadzieją.

W ciepły wieczór wiosenny zawiódł go najęty człowiek aż do leszczyny. Tu zeszedł, chcąc najść niespodzianie swoją Maryś i powiedzieć jej wesoło: „Masz mnie napowrót, moja ukochana, prostym i zdrowym, jak za dawnych czasów!"

Ostrożnie pomykał między opłotkami ogrodów, by go nikt nie spostrzegł i nie zdradził przed dziewczyną. Tak odszedł od dróżyny prowadzącej koło jej ogrodu i stanął, rzucając szybkie przez płot spojrzenie. Pełno zielska zarastało zagony i ścieżki, głodne ptastwo świergotało w gałęziach drzew, ale jemu się zdało, że róże kwitną w około, a słowiki nucą mu na powitanie śpiew miłości i tęsknoty.

Tak stojąc u obrosłego zielenią płota, usłyszał rozmowę i śmiechy w ogródku.

— Muszą mieć gości — pomyślał — pewnie przyjechał wuj i siostry Marysine z sąsiedniej osady, jakto oni mają zawsze zwyczaj krewnych na wiosnę odwiedzać. Tem lepiej. Gdy krewni zobaczą mię zdrowym i silnym, będą zaraz razem mogli radzić o weselu i umówią dzień i zaproszą gości.

Prędkim, ale cichym krokiem, zbliżył się do drzwiczek, ocienionych gęstemi krzewy i już wyciągnął rękę, by je pchnąć, gdy usłyszawszy kroki szeleszczące na ścieżce wstrzymał oddech .... Gdyby to ona była! — Tak to ona — wprawdzie nie widział jej przez gęste krze, ale poznał kroki. Nikt tak szybko i lekko biegać nie umie, jak to jej zgrabne nóżki potrafią.

Wstrzymał na drżących wargach okrzyk powitania; — gdy do drzwiczek dojdzie, niespodzianie padnie mu sama w otwarte ramiona. Ona jednak do drzwiczek nie doszła, ale usiadła na dobrze znanej mu ławeczce, gdzie tak często razem siadywali i dopiero teraz spostrzegł Jan, że nie była sama. Może z nią była jej siostra — nie — to znajomy głos jakiś — tak, to Rózia, młoda żona Bartłomieja sołtysa i najlepsza jej przyjaciółka i szkólna towarzyszka.

— Gdy się on o tem dowie w chorobie, zemrzeć może — mówiła ze współczuciem młoda kobieta.

— Czyż ja mogę co w tem odmienić, powiedz sama? — pytała z lekką niecierpliwością Marysia — przecież to nie moja wina, że on chory jest i biedny, bo obdłożony....

— To prawda, ale przynajmniej trzeba mu było dać znać.

— Eh — odparła ona — o nieszczęściu zawsze jeszcze za prędko się dowie.

— Ja bym tego jednak nie uczyniła — zapewniała młoda kobieta z poczuciem słuszności — on może do zdrowia powrócić, i tę trochę długu na hypotece, toby się przecie odrobić dało. Przecież to był zawsze bardzo pracowity chłopak z tego biednego Jana!

Za niemi zaszeleściały gałęzie, ale Marysia nie spostrzegła tego, rozgniewana słowami przyjaciółki.

— Mów, co chcesz — odparła zawstydzona daną jej naganą — matka poszła w tajemnicy do doktora, i ten jej powiedział, że noga jego będzie zawsze słabą, a pracować w polu i w lesie, jak my wszyscy musimy, on nie będzie mógł

kraju znaczenia powołać do rządzenia krajem ludzi stałych, pewnych, zachowawczych zasad. Widok stronnictw, które rozdzierają Francyą, przykre bardzo robi wrażenie. Tradycya powagi i znaczenia rządu zupełnie już w tym kraju podupadły. Każde stronnictwo, dobiwszy się władzy, strąca urzędników poprzedniego rządu, nie pytając się wcale, czy oni źle, czy dobrze, czy pełnili swoje obowiązki. W ten sposób zakrada się w rządzie nieład i niepewność, skłaniająca ludzi to pochlebiania temu, kto ma władzę. Dawno zakorzeniona we Francyi namiętność politykowania, uciechę do rodu dawnych królów, nieograniczona żądza czczej sławy i wreszcie niesumienne rządy Napoleonów, doprowadziły Francyą do dzisiejszego stanu. Złe jest głęboko zakrzewione i do poprawy trzeba głębokiego, silnego przekonania w całym narodzie, że tylko miłość ojczyzny i praca kraj zbawić mogą.

Austrya. Narady nad traktatem celnym między Austryą a Węgrami toczące się w dniu 29. i 30. z. m. w Peszcie pod osobistym przewodnictwem cesarza, doprowadziły rychlej, niż się spodziewano, do porozumienia. Węgry zgodzili się się na bardzo nizkie cła od swych wyrobów i płodów surowych bez względu na to, jaki będzie dalszy układ z Niemcami. Zdaje się, iż nowy układ przyjdzie z Niemcami do skutku, gdyż i rząd niemiecki pragnie porozumieć się z Austryą, aby nie pogorszyć i tak już złego stanu handlu i przemysłu w Niemczech.

Ziemie polskie. Właściciele ziemscy z zaboru moskiewskiego, otrzymali rozkaz dostawienia każden po dwa konie do armii moskiewskiej, albo zapłacenia całej ich wartości.

— Wszyscy lekarze wojskowi z całej Polski otrzymali rozkaz od gubernatora, aby udali się natychmiast na plac boju. Służbę lekarską przy armii moskiewskiej stojącej w Polsce i służbę w szpitalach wojskowych, pełnić będą lekarze cywilni za stósownem wynagrodzeniem od rządu.

W Warszawie urządzają 3 nowe szpitale dla rannych, których całemi masami z Turcyi zwozić będą.

Moskwa. W Petersburgu rozpoczął się w dniu 31. z. m. olbrzymi proces przeciw 193 osobom oskarżonym o agitacye przeciw rządowi i przygotowania do rewolucyi w Moskwie. W procesie tym oskarżone są i kobiety i to z wyższych stanów. Ponieważ rząd miał zamiar tajnemi posiedzeniami sądu ukryć znaczenie tego procesu, więc wszyscy oskarzeni oświadczyli, iż się dobrowolnie na sądy nie stawią. W skutek tego oporu sąd się podobno zgodził na jawne i publiczne sądzenie.

— Do Rosyi przybyli zabrani do niewoli pod Awliarem baszowie tureccy, z których dwóch zamieszka w Moskwie, a trzech w Petersburgu. Z rozkazu cara będą im wypłacać całą pobieraną w Turcyi pensyą i obchodzić się z nimi bardzo wspaniałomyślnie, aby tym sposobem mydlić oczy światu.

— Chińczyków napadł jak się zdaje nagły zapał wojenny, gdyż wysłali nad granicę moskiewską 4000 wojska pod wodzą jakiegoś jenerała chińskiego zwanego Dsin. Wypadek ten nie zatrworzy jednak zbytecznie Moskali, bo z Chińczyka nader mizerny jest wojak.

Włochy. W Rzymie między urzędnikami miejskimi wykazały się wielkie przeniewierzenia, a pan burmistrz Venturi zamiast śledzić za temi niegodziwościami i koniec im położyć, oszczędzał rajców miejskich, których się może i bał po trosze, by go nie ogłosili zdrajcą Włoch i z urzędu nie wysadzili. Teraz się cała sprawka wydała, a czy sądy liberalne będą też względne dla wysokich złodziejów, wyroki ich okażą.

— Wiec katolików w Bergamo, o którego otwarciu w swoim czasie pisaliśmy, odbył się świetnie i już zamkniętym został. W zapadłych na nim uchwałach postanowiono dążyć do wolności nauki, do dobrego układu w gospodarstwie krajowem między wszystkiemi stanami i do rozszerzania pism katolickich.

— Jenerał La Marmora, dobry wojak, po kilka razy minister Sardynii i Włoch, i wreszcie autor książki, w której odsłania pruskie intrygi we Włoszech podczas francuzkiej wojny, jest niebezpiecznie chory. Podeszły wiek jenerała — ma lat 73 — małe daje nadzieje wyzdrowienia. Jenerał mimo tego, iż służył rządowi włoskiemu, jest dobrym katolikiem.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 7. listopada. Zaledwo p. Wiktora Stawińskiego, redaktora pisma naszego, w niedzielę na wolność wypuszczono, aliści dnia dzisiejszego stawał już przed kratkami sądowemi, oskarżony o obrazę szkólnego inspektora p. Bandtkiego ze Śremu, w umieszczonej korespondencyi nr. 100 pisma naszego z Brodnicy. Tymczasem rzecz się wyjaśniła, gdyż owa korespondencya nie zawierała obrazy p. B. ze Śremu, bo korespondencya datowała się z Brodnicy w Prusach Zachodnich. Dla tego też król. prokuratorya cofnęła wniosek o ukaranie, do czego się sąd przychylił.

— * **W sprawie** publicznej przeciw ks. kanonikowi Maryańskiemu i członkom drugim komitetu pielgrzymki o zbieranie składek na relikwiarz dla Ojca św., za co w pierwszej instancyi wypadł wyrok uwalniający, założył prokurator apelacyą i drugi proces będzie się toczył 20. mb.

— * **Szóste** sprawozdanie z czynności tutejszych katolickich Sióstr św. Elżbiety, czyli tak zwanych „Szarych Sióstr", zgromadzonych w celu wydrowego pielęgnowania chorych, za czas od 1. stycznia aż do 31. grudnia 1876 r., które nam łaskawie nadesłano, brzmi:

Czujemy obowiązek złożenia i przy końcu tego roku jak najuniżeniej sprawozdanie z prac naszych licznym Dobroczyńcom i Przyjaciołom naszego zakładu.

Filia tutejsza naszego Stowarzyszenia liczy obecnie 12 Sióstr czynnych. Sił tych nie było nam, niestety, podobno rozszerzyć ani w obecnym roku a to z rzeczywistą szkodą cierpiących i chorych, którzy pomocy naszej z upragnieniem wyglądają, a których im z żalem wielkim tak często musieliśmy odmówić.

Podobne odmowy, jak się dotąd zdarzały, tak i na przyszłość zdarzać się będą, gdyż Siostry mogą tylko zrobić to, co nie przechodzi możności sił ludzkich. Dla tego Szanowna Publiczność niech raczy mieć na to wzgląd i nie brać nam za złe, gdy jej życzeniom nie zdołamy zadosyć uczynić.

W skutek nadzwyczajnie natężonej pracy tegorocznej, jaka nam się otworzyła już to w mieście, już to i za murami jego przez ciąg kilku miesięcy, zapadło też i kilka z naszych własnych Sióstr. Te same więc potrzebowały dłuższego czasu do odświeżenia sił swoich i po części jeszcze do nich nie wróciły.

Filia nasza poniosła też dotkliwą stratę w Osobie Wielebnej swej Przełożonej i Matki Ignacyi Pohl. Ta ostatnią razą ciężkiej a 5-miesięcznej uległszy chorobie, zaród której wyniosła już od lat kilku ze szpitali i wojskowych lazaretów, w dniu 19. czerwca r. b., a w 33cim roku życia, odwołaną zostałą przez Najwyższego do lepszej przyszłości. Czystą jej duszę polecamy gorącym modłom wszystkich, kogo ta wiadomość dojdzie.

Od dnia 1. stycznia aż do ostatniego grudnia roku **1876**. pielęgnowaliśmy w ogóle 182 chorych. Z tych wyzdrowiało 106, umarło 58, ulgi doznało 7, do lazaretów przeniesiono 2, pozostało na opiece 9.

Co do wyznania mieliśmy chorych katolików 131, protestantów 34, żydów 17. Zajęli oni w ogóle 2103 opiek dziennych, a 1434 nocnych straży.

Na obiady i wieczerze dla chorych i ubogich wydano porcyi 1696; nadto wspierano ich wedle możności gotowizną, żywnością i odzieżą.

Za te nadzwyczajne datki, jako też za bieżące składki, któremi nas i w bieżącym roku dobroczynne serca Przyjaciół i Opiekunów naszych zasilały, dalej za rady i wpływy, których nam nie skąpili, składamy publiczne i ponowne dzięki serdecznem: Bóg zapłać!

Przesyłając ostatecznie wszystkim Dobroczyńcom i Przyjaciołom naszym uprzejme powinszowania na Nowy Rok, kończym wyrazem nadziei, że i w przyszłym roku nie odmówią nam swej przychylności i dostojnej opieki.

W Poznaniu, dnia 31. grudnia 1876.

Przełożona i Siostry św. Elżbiety, przy ulicy Wieżowej, w klaszt. Karmelitanek, przy Tumie.

— * **Hrabia** Józef Mielżyński z Iwna, który testamentem śp. hr. Seweryna Mielżyńskiego z Miłosławia obowiązany był płacić 5000 tal. na szkołę Żabikowską, przeznaczył z owego legatu z względu na to, że szkoła ta obecnie zawieszona i nie ma zgoła widoków, aby kiedyś mogła być otwartą, 2500 tal. na Towarzystwo Naukowej Pomocy w Księstwie, i tyleż na takie samo towarzystwo w Prusach Zachodnich, aby uczynić zadość intencyi wspaniałomyślnego testatora.

— * **Z Warmii** piszą pod dniem 25. października do „Pielgrzyma":

Nie jeden może nie będzie chciał wierzyć, jednak to, co napiszę, jest rzeczywistą prawdą.

Otóż ks. Weichsel proboszcz w Gietrzwałdzie odebrał przed kilku dniami wiadomość z wiarogodnego źródła, iż na jego osobie chciano popełnić szkaradne zabójstwo. Rzecz tak się miała:

Gdy przed trzema tygodniami w pewnym dniu na wieczór ks. proboszcz wyszedł na dwór, wsunął się tymczasem cichaczem jakiś zbrodzień do pokoju ks. proboszcza, potem wszedł do komory pomiędzy wiszące suknie i tam się ukrył, czekając, ażby ks. proboszcz poszedł spać. Co gdy nastąpiło i gdy myślał, że już ksiądz śpi, — wyszedł z ukrycia z komory i z długim nożem przybliżył się do łóżka, gdzie ks. proboszcz spoczywał, aby go w łóżku nożem zamordować. Gdy się jeszcze przysłuchiwał ten niegodziwiec oddychaniu śpiącego księdza, nagle zdjął go okropny strach, iż nie mógł księdzu nic złego uczynić, tylko okno w komorze otworzył i uciekł. Po tem zamierzonem zabójstwie nie miał on nigdy żadnego spokoju, aż o tem wszystkiem przesłał księdzu proboszczowi wiadomość.

Zachodzi tu pytanie: czy tu miało być zabójstwo i kradzież popełnione, czy tylko pierwsze? powtóre: czy zbrodniarz z własnej popędliwości powziął ten zamiar, czy był od kogo namówionym lub przekupionym? — Może się wykaże!

Trzemeszno, 6. listopada. Jak donosiłem, rząd zamierzał utworzyć u nas wyższą szkołę żeńską. Sprawa ta wlekła się prawie rok cały, wskutek czego obywatele wysłali przed dwoma tygodniami petycyą do pana ministra z prośbą, aby zechciał otworzenie zakładu tego kazać przyspieszyć. Otóż w tych dniach, czy wskutek owej petycyi, powiedzieć nie umiem, nadeszło polecenie regencyjne, aby szkołę natychmiast utworzyć i ile możności naukę w niej natychmiast rozpocząć.

O warunkach, pod jakiemi szkoła ta u nas ma być otwartą, o rozkładzie nauk i nauczycielach, którzy pojedyncze przedmioty wykładać będą, później się rozpiszę, skoro tylko bliższej w tym względzie zasięgnąć będę mógł informacyi.

Niepodobna prawie uwierzyć, aby nauczyciele za to, że dzieci skarcą nieraz w szkole po ojcowsku za niesforność lub nieuctwo na tak grube byli wystawieni obelgi, jak to się nauczycielowi Surmie w Mogilnie trafiło. Uderzył on jedno z dzieci szkólnych jedyny raz trzcinką cienką lekko przez plecy, ponie-

---

już nigdy. A cóż ja bym poczęła z kulaskiem? Jan stał blady, jak śmierć, drżącą ręką ocierając zimny pot, spływający mu z czoła. One jeszcze dłużej o nim mówiły, ale on nie słuchał więcej, ostatnie jej słowo dobiło go. Ale byłaż to rzeczywiście jego ukochana Maryś? Nie — nie — to być nie mogło. Drżącą ręką rozsunął gałązki i spojrzał na ławeczkę. Tak. — to jednak była ona! Tam siedziała o cztery kroki od niego ustrojona w nową sznuroweczkę, wstęgi i rozmaryn, piękniejsza niż kiedy w stroju weselnym. A dalej na najszerszej ścieżce żartowały i chichotały się druchny, a z otoczonych zielenią drzwi domu wychodził właśnie pan młody, wysoki i barczysty Frącek, ustrojony w olbrzymi pęk kwiatów u boku i długie wstęgi u kapelusza. U boku jego kroczą poważnie sołtys i nauczyciel, skręcając w uliczkę, prowadzącą do ławki pod krzakami — szukają widać narzeczonej. Janowi jednak się zdało, że go dostrzegli, i idą szyderczo na wesele prosić — jego, — kulaska.... Spojrzał więc raz jeszcze w piękną, a tak ukochaną twarz dziewczyny, która innemu się śmieje, puścił wstrzymywane drżącą ręką gałęzie i po cichu powrócił drogą, którą dopiero co z takiem uniesieniem szczęścia przebył.

Chciał natychmiast uciekać ztąd precz, w świat daleki, gdzie oczy poniosą, ale złamany niespodzianym bólem, zaledwie kilka kroków ujść zdołał. Chwiejącym krokiem doszedł do swej chaty zmęczony i zniechęcony przeszedł zarosłe ścieżki ogródka i stanął przed drzwiami domostwa. Na prawo w dobrze znanej skrytce, tkwiał klucz przez niego samego złożony, a gdy zardzewiały zaskrzypiał w zamku i Jan przez ciemną sionkę wszedł do izdebki, wszystko w niej zastał, jak tam dawniej było, a jednak jakże się wszystko w nim i w około niego zmieniło!

Tam pod ścianą stało łóżko, na którem matka jego umarła, pobłogosławiwszy dzieci swoje, na ciężką drogę życia. W co się obróciły sny złote, które na niem przemarzył?

— Kulasek! — zaśmiał się głośno, a echo odpowiedziało mu szyderczo z pustych kątów. Janowi się zdało, że piec i stół z głośnym chichotem biegną ku niemu, i wyciągniętemi do obrony rękoma padł bezsilny na łóżko. Powała ciemna i ciężka zniżała się zwolna i całym swym ciężarem padła mu na piersi.

— To śmierć nadchodzi, Bogu dzięki! — szepnął z uśmiechem ulgi — i stracił przytomność.

(Ciąg dalszy nastąpi).

waż przy wychodzeniu z lokalu szkólnego zanadto bałasowało, za co ojciec owego dziecka nauczyciela wspomnionego w niegodny sposób, którego tu bliżej określić niepodobna, zelżył publicznie. Nauczyciel Surma podał zażalenie do prokuratora przeciw owemu obywatelowi, którego sąd tutejszy dnia 3. m. b. za publiczną obelgę nauczyciela Surmy na 100 marek kary pieniężnej, albo w niemożności zapłacenia, na 20 dni więzienia i na ponoszenie kosztów osądził, przyczem nauczycielowi Surmie przysądzono zarazem prawo wyrok na koszta oskarzonego w jednem z pism publicznych kazać ogłosić.

Ostatnie wiadomości.

— Z Bukaresztu 6. bm. Rumuni chcieli przeszkodzić Turkom sypania szańców naprzeciw Kalafatowi pod Widyniem. Tymczasem szańce już były usypane i tylko zakryte. Za zbliżeniem się Rumunów Turcy sypnęli kartaczami i bombami i przez 4 godziny prażyli Rumunów; bombami zapalili kilka domów w Kalafacie.

— Z Tyflisu 6. bm. Sześć batalionów tureckich idących od Batumu do Erzerumu napadli Moskale ciągnący od Olti do Erzerumu i zabrawszy im wiele broni, koni i jeńca zmusili do zwrotu na Batum. Oddział Moskali stoi w Barze. 6 mil od Erzerumu na północ.

— Z Carogrodu 6. bm. W niedzielę 4. bm i poniedziałek 5. bm. uderzyli Moskale na Mukhtara pod Erzerumem. Wypadek bitwy niewiadomy.

— Z Wiednia 6. bm. W Carogrodzie uwięziono w niedzielę na rozkaz w. wezyra wielu wysokich urzędników. Mówią, że wykryto spisek zwolenników złożonego z tronu sułtana Murada.

— Z Wiednia 6. bm. Wojska serbskie nadciągają nad granicę turecką, ale nie widać z tego, aby chcieli ją przekroczyć.

— Z Petersburga, 6. mb. Dnia 5. m. b. objeżdżał car moskiewskie posterunki nad rzeką Widem; żołnierze przyjmowali go z zapałem. Szaniec turecki Tetewen wziął pułkownik Orłów szturmem 31. zm. Moskale stracili 1 zabitego, 18 rannych. Inne szańce przyległe porzucili Turcy i uciekali ku Karłowie i Orkhaniu, straciwszy 100 zabitych; 100 rannych uwieźli na wozach. W bitwie brało udział z strony tureckiej 600 piechoty i 150 jazdy.

— Z Carogrodu 6. m. b. Reuf basza donosi z Szypki 5. m. b.: Od niedzieli piękne powietrze. Zadaliśmy znaczne straty oddziałowi moskiewskiemu, który prowadził drzewo dla żołnierzy. Przez poniedziałek trwał ciągły ogień karabinowy. Moskalom nadeszły posiłki z Gabowy.

— Mukhtar basza donosi 5. mb. z Erzerumu: Pod Dewebojum stoczyłem bitwę i wróciłem do Erzerumu. — Sulejman donosi 5. mb.: Przy wielkim rekonesansie wpadliśmy na 3 szańce nieprzyjacielskie w dolinie Marianny w pobliżu Elenu, wzięliśmy je i zniszczyliśmy.

— Paryż, 7. bm. Ministrowie wstrzymali się od złożenia swych urzędów na żądanie Mac Mahona i oświadczyli, że na dalsze kroki jego wpływać nie będą.

— Londyn, 7. bm. Mukhtar porzucił Dewebojum, cofnął się na Ersignau i Trapezunt, gdzie są dla niego zapasy żywności i nowe posiłki.

— Paryż, 7. bm. Wypadek wyborów rad departamentowych jest taki: 764 republikanów, 511 konserwatywnych. 84 ponownych wyborów. Republikanie zyskali 107 krzeseł.

Rozmaitości.

— * **Z Turynu** donoszą o pełnym bohaterstwa i poświęcenia czynie zakonnicy z klasztoru Buon Soccorso. Zakonnica ta, Siostrą Simplicyą zwana, szła w tych dniach z wychowankami klasztoru na przechadzkę, gdy nagle pies wściekły na nie uderzył. Odważna siostra, ratując dzieci od pokąsania przez wściekłe zwierze, rzuca się sama na niego, przyczem pokąsana w ręce, w dni kilka w strasznych cierpieniach kona.

— * **Sport.** Pewien bogaty Anglik z Liwerpolu proponował zakład o 50,000 funt. szterl. (około milion marek) że w przeciągu 6 lat, licząc od dnia wyjścia odprawi pieszo następującą podróż około ziemi. Przybywszy do Kaletanu uda się przez Francyą, Niemcy, północną Rosyą i Syberyą do Chin; ztamtąd przez Indie, Persyą i południową Rosyą wybierze się do Konstantynopolu i wróci przez Grecyą, Włochy do Francyi. Osobliwy ten podróżnik jest już od 1. lipca rb. w drodze i jeżeli chce wyjść zwycięzcą powinienby 1. lipca 1883 stanąć z powrotem w Liwerpolu.

— * **Wielki** parowy młot w fabryce Kruppa ważący 1000 centnarów, który tak jest misternie urządzony, iż zarówno można go użyć do rozłupania orzecha włoskiego jak i do rozbicia grubych kawałów żelaza na cienkie blaszki, otrzyma wkrótce współzawodnika cięższego jeszcze kalibru. We francuskiej fabryce Creusot pod Chalons sur Laone budują obecnie młot parowy, który ma być także przedmiotem przyszłej wystawy paryskiej i którego ciężar wynosić będzie 1200 centnarów, podnoszenie zaś na 5 metrów. Co za kolos!

— * **Pierwszy** drut telegraficzny zaciągają obecnie na rozkaz rządu w państwie niebieskim tj. w Chinach. Tenże jest 6 mil długi i zaczyna się od Le Hung Chang i zaprowadzony jest do arsenału we Fretain. Ludność nie próbowała tą razą zerwać go, jak to czyniła dawniej, gdy takaż komunikacya do wymiany myśli miała być wprowadzoną w życie przez Europejczyków.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 7. listopada.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mk.	fen.	[illegible] mk.	fen.	pośled. mk.	fen.
[illegible]	10	60	[illegible]	60	8	60
Żyta	7	20	6	90	6	55
Jęczmienia	8	40	7	70	7	50
Owsa starego	7	70	7	40	7	10
„ nowego	7	20	7	--	6	80

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100%, Tral. Wypowiedziano 0,000 litrów. cena wypowiedz. 47,40 mk., na listopad 47,40 mk., grudzień 47,50 mk., styczeń 47,80 mk., luty 48,30 mk., marzec 48,80 mk., kwiecień 00,00 mk., kwiecień-maj 49,70 mk.

Na św. Marcinie można zapisywać „Orędownika" u p. *Kraszewskiego*, w handlu mięsa.

Objawienie Najśw. Panny w Gietrzwałdzie po **niemiecku** przez księdza B. J. nabyć można przez Ekspedycyą Orędownika. Egzemplarz **15 fen.,** od 25 egzemplarzy po **10 fen.**

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława L[illegible]zebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: **Plac Wilhelmowski Nr. 16 III. p.**